

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N<sup>o</sup> 16.

N. Piekary, Sobota 23. Lutego 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyi lub Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen.  
Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Wiadomości kościelne.

W dniu jutrzejszym, jako w niedzielę Mięsopestną, Kościół święty głosić będzie Ewangelię zapisaną u Łukasza św. w r. 8.: „O potrzebie słuchania Słowa Bożego.“

Opatrzność to Boża Szanowni Czytelnicy, pragnąc zaradzić w każdym czasie potrzebom naszym, nie przestaje czuwać nad nami, zasiewa więc niejako nasienia Słowa swojego na roli serc naszych, aby ono wzrastając w nas, i nosiło w obfitości owoc dobrych uczynków. Przez słuchanie tego Słowa, głoszonego nam w Świątyniach Pańskich, wpływają na nas łaski Boże, ono to jest początkiem dobrodziejstw, jakich nam Bóg udziela, jest ono zarazem tłumaczem woli Jego, znamię Jego dobroci, narzędziem mocy i dzielności Jego. Słowo to Boże wyrzuciło pogaństwo, upokorzyło pychę filozofów, pokruszyło bałwanów, a rozslawiło Imię Chrystusowe po wszystkiej ziemi. Ono to jest nawróceniem grzesznych, utwierdzeniem sprawiedliwych, oświeceniem nieumiejętnych, pociechą strapiionych i podporą słabych. Jednakże pomimo tej dzielności Słowa Bożego, za ledwie czwarta część onego pożytek przynosi, a czemuże się to dzieje? Otóż to właśnie tłumaczy w jutrzejszej Ewangelijskiej Sam Zbawiciel gdy mówi, że pada ono albo wedle drogi, t. j. na serca różnym grzechom otwarte, z których łatwo wykrada szatan Słowo Boskie; albo na opokę, to znaczy: na serca twarde i niestające, na których się nie przyjmie Słowo Boskie; albo nareszcie pada między ciernie, t. j. na serca zapelnione doczesnościami, które zaduszają to Słowo Boskie.

Zaiste Szanowni Czytelnicy bez słuchania i bez rozważania Słowa Bożego, nie możemy się przez łaskę przybliżyć do Boga, ani też w łasce Bożej długo się utrzymać. Otóż z tych kilku przytoczonych tu słów dochodzimy do wniosku, że niechęć w słuchaniu Słowa Bożego, bywa po większej części już znakiem odrzucenia od Boga, czego się brońmy całymi siłami, póki nam czas pozostaje, bo prędzej może aniżeli się spodziewamy, będzie już za późno.

### Rzut oka na Rok przeszły pod względem kościelnym.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr 15.)

**W Szwajcaryi** po długich latach przesładowania, w końcu rząd związkowy zrzekł się myśli założenia katolickiego narodowego Kościoła; widział on bowiem wszelkie środki przez siebie w tym względzie użyte, udaremnione wytrwałą cierpliwością i przywiązaniem ludu katolickiego do Stolicy Apostolskiej. Ztąd też sprawa uregulowania zarządu kościelnego w Kantonie Tessyńskim, która od lat trzydziestu była przyczyną zatargu rządu związkowego ze Stolicą Apostolską, została zobopólną ugodą stron

obu szczęśliwie załatwiona. Wszystkie kościoły okręgu Tyssyńskiego odtąd należą do diecezji Bazylejskiej, której pasterz nazywać się ma biskupem Bazylei i Lugano.

**W Hiszpanii** dziś konserwatyści stoją u steru rządu i kraj pod rejencją królowej Krystyny cieszy się pokojem, chociaż tajne towarzystwa massonów, Karliści i republikanie, nie zaprzestają swych kłosań przeciw istniejącemu rządowi. Ciągłe wzmacnianie przez rewolucyjne żywioły sąsiedni Francyi, stronnicy przewrotu, chcieliby pochwyć w swe ręce władzę i przeprowadzić reformę, czyli raczej dzieło zniszczenia na polu socjalno-kościelnem. Zdrowy jednak rozum ludu hiszpańskiego i żywa wiara, zdają się zabezpieczać go od wpływów bezbożnej propagandy. Nadto gorliwe duchowieństwo, szkoły w duchu religijnym kierowane, katolickie Gazety dobrze uorganizowane i wydawnictwa we wszystkich swych gałęziach, przeważnie katolickie, stanowią obronną twierdzę przeciw zamachom rewolucyi.

Nie możemy tego powiedzieć o **Portugalli**, która chociaż ma ludność katolicką, ale Kościół pozostaje tam w ciężkich więzach, nałożonych mu przez wolnomularstwo (masonów.) Dzięki bowiem wpływom Anglii, wolnomularze (masoni), stoją już od dawna u steru rządu i systematycznie przeprowadzają środki, tamujące wszelki rozwój życia katolickiego. Wychowanie kleru w duchu Kościoła utrudnione. W szkołach średnich i wyższych przejawia się kierunek wrogi (gadzinowy) przeciw religii chrześcijańskiej; czego następstwem jest niewiara pomiędzy klasą wykształconszą, a także wzmacniające się szeregi stronnictwa liberalnego, do którego, niestety, niemało należy księży. Smutna więc przyszłość czeka ten kraj.

Za to na północy Europy, wśród ludów szerepu Skandynawskiego, pocieszający dla serca katolickiego przedstawia się widok.

**W Szwecyi, w Norwegii i w Danii** coraz to więcej znikają uprzedzenia do katolicyzmu, a prawodawstwo tych krajów, nadając wszystkim wolność sumienia, otwarło drogę Kościołowi do prostych lecz zdrowych serc tego ludu. Wprawdzie postęp Kościoła jeszcze tu nie wielki, musi się on ograniczać tylko kilku misyjnymi stacyjami, wszystko jednak zapowiadać zdaje się pomyślny jego rozwój w najbliższej przyszłości. (D. c. n.)

— **Usiłowania pozbycia się języka polskiego ze szkół na Górnym Ślązku**, jak donosi „Schl. Volks. Ztg.“ we wstępnym swym artykule Nr. 83-go nie są nowością. — Już bowiem przed 40-tu latami, był czas, że chciano przytłumić na Górnym Ślązku język polski, a nawet wyznaczać nagrody dla nauczycieli, którzy egzamina szkolne z dziećmi w języku niemieckim by odbywali. Jednakże przeciw temu germanizacyjnemu zapędowi stanął znakomity pedagog, cieszący się ogólnym szacunkiem owego czasu tak u duchownych jak i u nau-

czycieli. A był nim radca rejencyjny i szkolny w Opolu, a późniejszy biskup-sufagan, śp. **X. Bernard Bogedain**.

Bogedajna to usiłowaniam winien najwięcej Górnemu Ślązku, że się tu utrzymał wówczas język polski. On to na zapytanie się, żyjącego dziś jeszcze radcy rejencyjnego Kellnera, którego również zaniepokoiło rozporządzenie wykładania dzieciom w szkołach polskich, przedmiotów w języku niemieckim, odpowiedział o takiej nauce co następuje: „Jest to nietylko że nie pedagogicznie, niepolitycznie, ale nawet niewykonalnem (niepodobnem do wykonania) żeby odbierać ludowi jego narodowy ojczysty język: bo: a) język jest prawą własnością narodu i z nim związane są: religja, obyczaje i zwyczaje.

Czyż to nie jest „rabunkiem języka“, gdy kto usiłuje przeciąć wszelkie nici, wiążące naród do moralnych zasad?.. Z narzuconym językiem zatracą się ściśle pojęcie o religijnych wyobrażeniach, zwyczajach i obyczajach.

b) Szkoła jest zakładem, w którym kształci się człowiek pod względem religijno-moralnym — szkoła nie jest przecież zakładem tresowania. A język ojczysty jest w niej atmosferą do życia potrzebną.

Święte były to słowa, zacnego kapłana, które dziś przypominane, nie będą chyba bez wpływu, w chwili, gdy nawet przy czysto-kościelnym obrzędzie, jakim jest przysposabianie dzieci do spowiedzi i Komunii św. chce się ich pozbawiać języka ojczystego.

Oby słowa te przypominano sobie przedewszystkiem tam, gdzie ostatnio śp. ks. Bogedain nauczał i działał. — Co do nas jesteśmy przekonani, że duchowieństwo całego Górnego Ślązka jest zgodne ze zdaniem tego wielkiego męża.

— Znów czytamy o zakazie, rozsprzedawania po domach (kolportowania) książek do nabożeństwa. „Gazeta Toruńska“ bowiem otrzymała z pod Kowalewa wiadomość, że p. Massenbach, jako przewodniczący wydziału departamentalnego w Kwidzynie, wydał rozporządzenie zakazujące roznoszenia następujących polskich książek do nabożeństwa:

- 1) Katolik w modlitwie, oraz Śpiewnik kościelny;
- 2) Duży wybór do nabożeństwa;
- 3) Mały wyborek;
- 4) Oltarz rzymsko-katolicki;
- 5) Oltarz polski;
- 6) Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny;
- 7) Śpiewnik kościelny;
- 8) Anioł Stróż;
- 9) Cicha Iza chrześcijańska.

Przykre to bardzo, że książki zaopatrzone i w Aprobacie biskupią, rozpowszechnione nietylko w całym państwie pruskim między ludnością polską, ale i w Królestwie przez ścisłą cenzurę przeprowadzone i dozwolone, na których się wszyscy modlimy, dziś dopiero spostrzeżono, że one zawierają mają coś niemoralnego i niereligijnego — i że nie tylko się władze niemi zgorszyły, ale się o zgorszenie ludu niemi obawiają. Pan Massenbach opiera zakaz swój kolportowania i sprzedawania po domach tychże książek na tym, ponieważ popierają one, chociaż są przeznaczone dla niemieckich poddanych, polsko-agitacyjne cele, i osłabiać mają miłość do cesarza i rzeszy niemieckiej. I że książki te starają się sprowadzić niezadowolone z dzisiejszych, a tęsknotę za minionymi czasami, a więc niegodny (verwerflich) wpływ moralny wywierają są zdolne.

Sprawa ta zajmie niezawodnie uwagę władzy duchownej, której „Imprimatur“ przez p. Massenbacha jako szkodliwy moralności wystawionym jest. Również i psłowie na sejmie milczeniem jej nie puszcza.



# SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

nr: 12

JERZECO BÓNCZĘ.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 15.)

Skoro tylko pierwszy dzwonek odezwał się na wieży, nasi podróżni podnieśli się i zaczęli poprawiać na sobie ubranie, stara głowę przyglądała, Andzia tylko zajrzała w lustro, włożyła kapelusz i była gotową, stary wąż pokręcił i wyszli.

Furta i kapliczka były otwarte, kilka kobiet kłęczało u progu — i wszystko troje tu przyklekli; potem przeszli całą kaplicę i za kratami zajęli w ławkach miejsce; a naród mimo tak rannej pory płynął już do świątyni aby złożyć hołd swojej Opiekunce. Niedługo zakrystjan zapalił świece na ołtarzu — i wyszedł siwy jak gołąb stary kapłan przybrany w szaty, kłękł przed ołtarzem i długo z pochyloną głową modlił się w cichości.

— Andziu! uważaj teraz — odezwał się stary — będą odślaniać obraz Matki Boskiej.

W tem zahuczały kotły i trąby na chórze jakby do przebudzenia umarłych w dzień sądu ostatecznego, i obraz cudowny zaczął się wylaniać; stary jeszcze raz trącił Andzię, ale ona już cała we łzach i modlitwie trzęsła się od płaczu: to podnosiła oczy do góry, to znów zamykała, zdawało się jej, że znajduje się w niebie. — I trzęsła się całym ciałem, ścisnęła rękę staruszki, która jej położyła przed oczyma książkę, ale Andzia przez łzy jej nie widziała; modliła się całą duszą, zapomniała o wszystkim. — Msza się skończyła, a ona wciąż kłęczała, zdawało się być w uniesieniu jak natchniona; nie chciała już ztąd nigdzie wychodzić, może tak całą wieczność przekleść. . . . . Gdy w tem stara pociągnęła ją ku sobie i cicho szepnęła:

— Pójdziemy się przebrać.

Wstała i wyszła jak nieprzytomna, ścisnęła tylko rękę staruszki, a kiedy się już znalazła na dziedzińcu rzekła:

— Taką radość jakiej teraz doznałam, tylko Bóg dać może, takiego szczęścia tylko w niebie używają: — i zaczęła okrywać gorącymi pocałunkami ręce staruszki. — Matusiu moja, czemu ja ci to zaplać. . . . .

— Służąc wiernie Panu Jezusowi, — odpowiedziała stara.

Niedługo w bieli ubrana i z wieńcem na głowie i welonie weszła bokiem przez kościół, cała rozpromieniona i zachwycona, szła przez korytarz, ale gdy stanęła przed drzwiemi kaplicy, zadrzała i niesmiała dalek kroku przestąpić, uważając się za niegodną. I tak kłęząc lub stojąc, przestuchwała kilka Mszy św. aż zaczęła się ceremonia chrztu. Kto z nas nie zna tego wzniosłego obrządku, kiedy nakładamy na siebie szatę niewinności; to też zajrzyjmy do duszy naszej bohaterki spragnionej tej wiary? ciałem prawie umarłej, a żyjącej tylko myślą o niebie. — Odpowiadała cicho, ale każde słowo wyrzeczone było sercem; potem szła z gorejącą świecą przed ołtarz ciągle mając wzrok utkwiony w obraz Matki Boskiej, jakby już na nic więcej patrzeć nie chciała. Następnie kumowie podprowadzili ją przed ołtarz, gdzie przyjęła Przenajświętsze Ciało i Krew Pańską; — a potem padła na twarz i tak długo leżała łkając i modląc się; aż koło południa staruszkowie podnieśli ją i poprowadzili na kwatery.

— Ja ztąd nie pójde już nigdzie, tak mi jest dobrze — rzekła do obojga Kościszewskich — po co mnie świat, w którym tylko mogę spotkać się z troskami.

— Spełnisz obowiązki dziecię moje, jakie na ciebie włożyła Opatrzność.

— Zgadza się z wolą tej Opatrzności — i znów całowała ręce staruszki. A lud wychodzący z kościoła, obecny obrzędowi chrztu, wieszował jej, i całym nieznanym osobom zbliżyły się do niej i całowały. — Biedne dziewczę nie wiedziało co się z nią dzieje, nie domyślała się, że wchodzi w nową rodzinę. — Ztąd rozpytywania różne: zkad przybyła i czy ma rodziców, co zamysła dalej z sobą robić. I gromadka coraz bardziej się powiększała; niektórzy przystanęwszy kiwali głowami, niektórzy dziwowali się jej urodzie, bo Andzia, a po chrzcie już Maryja, miała piękną postawę, twarz białą, okraszona lekkim rumieńcem, włos kruczy, a oczy czarne przenikające, głęboko patrzyły. To też zjednała sobie nawet z powierzchowności przyjaciół. (D. c. n.)

## Przegląd polityczny.

W ostatnim przeglądzie wspomnieliśmy o żywej dyskusji z 16-go posiedzenia Izby poselskiej, w którym posłowie Czarliński i Szmula potępiali nadzór policyjny nad ludnością polską. Wracamy jeszcze do tegoż posiedzenia a mianowicie do poruszonej kwestyi wydalania cudzoziemców, który to czyn do nie-

ludzkich poczytanym być winien, jak się wyraził poseł Czarliński, zacytowawszy kilka z tego następstw, jak n. p. z Prus Zachodnich do „Frankfurtskiej gazety“ pisano, wydalono niejakiego Śmigowskiego ruskiego poddanego, który przed trzydziestu laty przybył do Chelma i ożenił się tam z poddaną pruską. Ruska więc władza przyjęła jego tylko, a żonę odesłała na powrót, gdzie tylko miłosierdzie prywatnych osób zachowało ją od głodowej śmierci. — Następnie wspomniat także mówca o Królewskiej-Hucie, z której w ostatnich czasach wynano dziewczętko niemające jeszcze 7-miu lat, rodem z Krakowa. Ojciec dziecka tego po śmierci żony przywiózł swą córeczkę do Król-Huty i oddał ją tam pod opiekę pewnej wdowy, umieściwszy w wyższej szkole żeńskiej, aby lepsze jej dać wychowanie niżby sam mógł się być na nie zdobyć. Otóż naraz donosi dziecku, a raczej wdowie owej, urzędnik policyjny, że dziewczynka jako Austriaczka polskiej narodowości w przeciągu 5 dni musi opuścić pruskie terytorium (ziemię). Wywołało to ogromne poruszenie w Izbie sejmowej. Potem przeszedł szanowny mówca jeszcze do kwestyi robotników, oraz poruszył kwestię pisowni nazwisk rodzinno-polskich — a i do konfiskaty tak niejednokrotnie wydarzających się Czytelnikach, przy których dzieją się coraz więcej krzywdzące nadużycia, i takowe dowiódł przykładami. W końcu doszedł mówca i do prywatnego nauczania języka polskiego, któremu również policyja stawia przeszkody, zatrzymując nawet na ulicy dzieci, wypytuje ich czy przypadkiem nie uczą się prywatnie języka polskiego i u kogo, a potem osoby te wzywane są do komisarza gdzie dla uniknięcia kary pieniężnej muszą składać oświadczenia, że w przyszłości zaniechają prywatnej nauki. — Na wszystkie te zarzuty minister Herfurth odpowiedział, że podobne czyny nie są mu znane. Dalej mówił minister, że władze policyjne są w Prusach Zachodnich poddane pod nadzór wydziałów powiatowych. A co do zmiany nazwisk polskich, to rozporządzeniem, mówił minister, ażeby władze nie pisały oryginalnych polskich nazw pisownią niemiecką. — Następnie zabrał głos poseł Szmula i żalił się na to, że władze policyjne zabraniają polskim Górnolązkom urządzać przedstawień amatorskich, które przecież z agitacją wielkopolską, zresztą dla ludu śląskiego zupełnie niedostępną, nie wspólnego nie mają. I że nawet ostatnio zakazaniem zostało przez Landrata Zgromadzenie robotników w Piekarach. — I na to minister odpowiedział, iż do wypadku przez mówcę przytoczonego nie mógł się wnieść, ponieważ zainteresowane w nim osoby nie wytoczyły owej sprawy na drogę administracyjną. — Na 17-te posiedzenie (19-go lutego) znów zebrało się liczne grono posłów, podnoszono różne kwestye, a między innymi p. Jażdżewski żądał, ażeby urzędnicy stanu cywilnego, w parafiach polskich okolic, władali językiem polskim dokładnie, ażeby proboszczom przywrócono prawo potwierdzania wypadków śmierci. — Co do języka odpowiedział minister, że tenże zmienić się nie da, że ludności polskiej nie pozostaje nic innego, jak tylko lepiej się po niemiecku nauczyć. — Jeżeli tak, to niechajby przynajmniej w trudnych wypadkach przywoływano tłumaczy, wnosil jeszcze poseł Jażdżewski. — Windhorst zaś radził, ażeby powierzone urzędy stanu cywilnego napowrót proboszczom, a jeżeli to się nie da, natenczas lepiej powierzyć czynność tę sądom, aby tylko nie osobom prywatnym. — Gdy następnie przyszło do obrad nad etatem policyi, poseł Czarliński wykazał, iż policyja nie dozwoliła pewnemu kolporterowi sprzedawać książki do nabożeństwa, jako demoralizującej, a przecież żadna książka do nabożeństwa nie może być demoralizująca, bo o treści jej decyduje władza duchowna a nie policyja. — Minister odpowiedział, iż dowiedziawszy się z rozmowy prywatnej z posłem Czarlińskim o wspomnionym wypadku, zażądał od miejscowej władzy policyjnej objaśnienia i otrzymał telegraficzną odpowiedź, iż zakaz książki dla tego został wydany, ponieważ zawierała ona w niektórych modlitwach podburzania polityczne. Poszkodowanemu kolporterowi stoi zresztą droga sądowa otworem. — Poseł dr. Windhorst dziwił się, iż minister odsyła poszkodowanych na kosztowną drogę procesu. Radzi natomiast zbadać całą tę sprawę dokładnie. Jeżeli się ustanawia przeciwko Polakom prawa wyjątkowe, to trzeba nad tem czuwać, ażeby praw tych nie nadużywano. — Posłowie Czarliński i Jażdżewski twierdzą, iż książka o którą chodzi, posiada aprobatę kościelną. Poseł, ks. dr. Jażdżewski, zaznacza, iż rząd chyba nie zechce powierzyć policyi, prawa sądu o rozporządzeniach duchownych? W końcu zajmował się sejm sprawą pracy więziennej. Posłowie Metzner i Fuchs (centrum), wykazywali, jaką to przykrą konkurencją sprawia praca więzienna rzemieślnikom. — Na tem zamknięto dyskusję i odłożono resztę do następnego posiedzenia.

W zeszłą Sobotę obradowano znów w sejmie węgierskim w dalszym ciągu nad nową ustawą obronną. — W niedzielę zaś odbyła się zapowiedziana manifestacja przeciw zachowaniu się władz policyj-

nych jako i przeciw osobie samego ministra Tiszy. Policyja zezwoliła na urządzenie demonstracji, ponieważ ci, którzy ją urządzali, wspólnie z kilku deputowanymi Izby, poręczyli, że utrzymają spokój i porządek i zaręczyli oni, że manifestacja potrwa od 4-tej do 6-tej z wieczora, a że urządzający ją, sami następnie wezwą lud do rozejścia się. — O naznaczonej też godzinie zeszły się tłumy publiczności, a mimo olbrzymiego natłoku cała demonstracja odbyła się bez wszelkich zaburzeń. Liczono około 70,000 uczestników pochodu i zgromadzenia. Przed gmachami klubów umiarkowanej opozycyi i stronnictwa niezależnego wygłoszono mowy przeciw obecnemu rządowi Węgier. Pochód wśród ciągłych okrzyków zapął dla króla a zarazem wśród wołań „Przez z Tiszą! postępowal ze sztandarami przez ulice prowadzące ku brzegom Dunaju; przed zamkiem urządzono królowi wspaniałą owacyę. Poczęto wołać „Niech żyje król,“ przyczem wiewano chorągiewkami, a wszyscy obecni odkryli głowy. Zresztą nie wznwiono innych okrzyków, tłumy rozszły się następnie spokojnie. Podczas całej tej manifestacji, policyi nigdzie nie dano powodu do wkroczenia.

**Włochy.** W Neapolu 18-tego b. m. powtórzyły się zaburzenia wywołane przez robotników, którym brak pracy. Gromada bowiem mularzy przeciągała ulicami niosąc czarne i czerwone sztandary (chorągwie) z napisami: „Komunizm i Anarchia“. Policyja skonfiskowała chorągwie i aresztowała część demonstrujących. Nad wieczorem miasto było już spokojne.

**Japonia.** — Z Tokio donoszą, że cesarz japoński ogłosił konstytucję, która ułożona jest na wzór niemieckiej. Parlament składa się z dwóch izb. Izba wyższa składa się w połowie z członków wybieranych przez naród, w połowie zamianowanych przez cesarza. Izba posłów składa się z 300 członków. Prawo wyborcze przysługuje wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 25 lat życia i płać rocznie co najmniej 26 dolarów podatku. Konstytucja poręcza japończykom swobodę religijną i swobodę słowa, oraz prawo zgromadzeń.

— Dla rodaków, którym nazwiska polskie zamieniane bywają przez dokładanie i zmienianie liter na niemieckie, podajemy tu z „Wielkopolanina“ przebieg procesu niejakiego Flauma, którego chciano zmusić by się pisał po niemiecku przez Pf., a jednakoże przy wytrwaniu i oparciu się na dowodach, sprawę wygrał.

Rzecz tak się miała:

Pan Flaum Stanisław, członek rodziny tegoż nazwiska osiadłej w Poznaniu od lat wyżej stu, 20-go października r. z. powołany na świadka w sądzie poznańskim, podpisał się pod akt sądowy: Stanisław Flaum. Widząc to sędzia, począł mu robić uwagi, że karygodny popełnia czyn, zmieniając w nazwisku niemieckim prawidłową pisownią niemiecką, według której należy pisać Pflaum, nie zaś Flaum. Ztąd powstała spórka między sędzią i świadkiem co do narodowości. Zdaniem sędziego, świadek widocznie pochodzi z Niemców, a więc Niemcem być winien i pisać się czysto po niemiecku. Pan Flaum odpierał, że jego rodzina od dawna jest polską, że nawet zaginęły ślady kiedy spolszczała, że więc sam jest Polakiem i pisać się będzie nadal, jak pisali ojcowie, co poświadczają metryki i jego własne papiery wojskowe, w których jest także „Flaum“. Wynikła ztąd skarga wytoczona owemu poznańskiemu współobywatelowi, skutkiem czego aż dwa razy stawał przed kartki sądu ławniczego 30-go listopada i 28-go grudnia r. z. — Oskarżony powoływał się między innymi na metryki kościelne, dostarczone z lat ubiegłych kilkudziesięciu. Na to odpowiadał p. prokurator, że metryki w naszym kraju służyć nie mogą za dowód, albowiem księży Polacy od dawna zwykli umyślnie spolszczać nazwiska niemieckie i polszczać tem samym sztucznie niemieckie rodziny. — Na obronę praw p. Flauma znalazły się także inne, z różnych czasów sądowe czy urzędowe papiery, w których również było jego nazwisko rodzinne bez P. — Mimo to wnosil p. prokurator na podsądne o karę 150 marek albo 4-ch tygodni więzienia. Sąd wszelako nie przychylił się do wniosku i w drugim terminie uwolnił p. Flauma i jego nazwisko z pod zarzutu. — Zaapelował tedy p. prokurator, lecz dnia 16-go stycznia b. r. cofnął skargę, a sąd o zupełnej wygranej uwiadomił oskarżonego.

## KORRESPONDENCJE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

Stare Chechło, dnia 20-go lutego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Smutnie się dzieje po naszych wioskach, bo z różnych miejsc czytamy nowiny, ale niestety nigdy nie dobrego ani wesołego. Ztąd donoszą np. o zabójstwie, z owad znów o podpaleniu, albo zrabowaniu jakiegoś gospodarstwa; to znów o strasznym pijaństwie, że aż człowieka dreszcz na wskroś przeszywa nad tym strasznym egoizmem i samolubstwem, a co-



do tego prowadzi, oto germanizacja i to niby ucwi-  
lizowanie dzisiejszej młodzieży. Możecie Kochani  
Czytelnicy przejść przez wioskę, w której działki ze  
szkoly powracają. Zobaczycie tam całą gromadę do  
domu biegnącą, ale p.żal się Boże, żeby też jedno  
z nich pochwalilo Pana Boga, chociażbyście i zło-  
ciaka za to dali, ani jedno — a jeżeli was pozdrowi,  
to tylko tem obcem nazwaniem: „Guten Mor-  
gen“ albo jakies tam „Mahlzeit“. Ach! Kochani  
Czytelnicy „Gwiazdy Piekarskiej“ gdy się człek  
myślą cofnie do dawniejszych czasów — jakżeż błogo  
mu się w on czas robi! Serce nieomal od radości  
skacze, gdy człowiek wspomni sobie kiedy to chodził  
jeszcze do szkoły, jak to nam nauczyciel pod karą przy-  
kazywał, żebyśmy, ile razy spotkamy człowieka gdy  
ze szkoły wracamy, Pana Boga pochwalili, a tem  
samem go uwielbili.—Panie święc nad duszą jego —  
a po zatem jeszcze i rodzice zachęcali w domu do  
dobrego, a teraz, Boże łaskawy! jak mogą działki  
coś dobrego zdziałać, kiedy im rodzice sami zły  
przykład dają. O tak Kochani Rodzice! którzykol-  
wiek złe dajecie przykłady ze siebie, wspomnijcie na  
słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, że „przeklęty  
który dziecku daje zgorszenie“. A w naszej wiosce  
co się działo w zeszłą niedzielę? Mimo to że Ewan-  
gelia święta wraz z Lekcją czytana była o gospo-  
darzu i najemnikach, oraz że dużo wezwanych ale  
mało wybranych — a czy myślicie Kochani Czytel-  
nicy, że czart nie ma najemników? ma on ich, ma.

Boć któż to u nas sprawił tym robotnikom czyli na-  
jemnikom tak zwany bal, czyż nie najemnik szatana?  
Ale pamiętajcie wy, którzy na takie uczęszczanie  
bale, że Pan Bóg surową karą zagroził, gdy nam  
dał przykazania Boże na górze Synaj przez Mojże-  
sza? Wszakżeż mówicie każdodziennie „abyś  
dzień Święty święcił“, a wy jakieście go uświęcili? tak  
że nawet i w kościele niektórzy nie byli, ale za to  
na czartowski bal toście poszli — i tam swój ciężko  
zapracowany grosz szynkarzowi poświęcili. Nie dzi-  
wię się już samotnym młodzieńcom, ale wy mężowie,  
od żon i dzieci, upamiętajcie się przecież raz i ocu-  
cić z tego żetargu, przetrzyjcie oczy swoje, że-  
byście w tę przepaść złego ducha nie wpadali. Za-  
późno już będzie gdy się w jego moc dostaniez —  
i kiedy on sam na oczy wyrzucać ci będzie:  
„nędzniku, twój Bóg i Pan krw swoją za ciebie  
przelał i dał się ukrzyżować, aby ci zgotować niebo,  
a ty nie szedłeś za Nim, a ja widzisz, com ci nago-  
tował? oto ogień i męki wieczne, a dla tego za mną  
poszedłeś.

O tak Kochani Bracia, te wyrzuty będzie czart  
wam czynił, żeby was do jak największej do-  
prowadzić rozpacz. L. z jeżeli chcecie ujsć tego  
— to póki jeszcze czas — udercie się w piersi,  
a żalujcie, żeście się na te bezdroża nieszczęsne  
puszcili. Nie będę ja tu wymieniał wszystkich  
złych skutków, które wynikły z owego szatań-  
skiego balu, bo bym musiał całe arkusze zapisać,  
choćby to i dobrem było — ale tymczasem opu-  
szczam te zdrożności — tylko zwracając uwagę  
waszą — przestrzegam i z serca Wam życzę, żeby  
Wam Pan Jezus wszystko to darować raczył, a jeno  
na przyszłość nie czyńcie już tego, o obliwie wy  
żonaci, jeżeli chcecie abyście działki swje Bogu po-  
zyskali.

Wy zaś matki, jeżeli się nadarzy jeszcze  
raz taka okazyja, to pospieszcie do tej nieszczęsnej  
jamy szynkarskiej i dajcie dobrą naukę waszym  
córom. One wam za to podziękują gdy staną się  
dobremi i wzorowemi matkami — ale jak pofol-  
gujecie im dziś — to pamiętajcie, że zamiast podzięk-  
— przeklęstwo mieć będziecie — bo z taniecznicy  
nigdy nic dobrego nie będzie. — Na tem poprzestaję  
dzis — a na drugi raz Kochani Bracia Starego  
Chechła, napiszę wam ileście to zgorszenia z tej mu-  
zyki narobili. A teraz pozdrawiam i Bogu was  
polecam. \* \* \*

## Z Berlina, w lutym.

### I.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Znowuż pragnę się podzielić z mojami myślan-  
i życzeniami w tych oto kilku słowach, które tu ni-  
żej spisałem, prosząc Szanowną Redakcyę, o po-  
mieszczenie ich w swem piśmie. Boć kto ma choć-  
by iskierkę uczucia religii chrześcijańskiej, to nie-  
podobna, ażeby milczał, osobliwie w terażniejszych  
stosunkach, ale wystąpić winien otwarcie, jak się  
każdemu katolikowi przynależy, czy to w domu, lub  
na obczyźnie. Dziś chcę tylko tu kilka przykładów  
przytoczyć z dawniejszego jeszcze życia katolickiego,  
to jest za moich czasów i z mego doświadczenia —  
takowe porównać z terażniejszymi czasami.

Mili Czytelnicy i Czytelniczki „Gwiazdy Piekarskiej!“

Otóż, gdym ja jeszcze do szkoły chodził, już wte-  
dyż w mojej wiosce, to jest w Czezewie (Tscheschen)  
Nauczyciel ostro i pod karą zakazywał dzieciom  
polskiego języka w szkole pomiędzy sobą a nawet  
po za szkołą, a i Rodzicom nakazywał, żeby z dzie-  
ćmi szkolnemi po niemiecku rozmawiali. Rodzice

zaś zamiast nad tem zawczasu boleć i zapobiegać,  
cieszyli się z tego. Wprawdzie dobrze, kto umie po  
niemiecku, boć to jest każdemu dziś potrzebne kto  
potrzebuje na swój chleb zarabiać, a nawet gdy go  
szukać musi pomiędzy obcemi, tego i ja jestem  
przekonania. Lecz nie zapominajcie rodzice; że  
wiara i religia nasza, tylko w języku swoim po-  
winna być udzielana. Gdym ja jeszcze do szkoły  
chodził, pan Organista, bo on był zarazem i nau-  
czycielem, brał dzieci szkolne z sobą do kościoła  
i które miały lepsze pojęcie w nauce, uczył ich pol-  
skich Pieśni kościelnych we wszystkie uroczyste  
Święta całego roku i w inne ważniejsze obrządki, np.  
na pogrzeby i t. p., to się też każdy brał do uczenia  
byle tylko mógł iść śpiewać. A czy dziś tak jest?  
przeciwnie — wszystko ustało — boć by sobie dzieci  
szkolne w nauce zmudziły, a czyż się dzisiaj więcej  
te dzieci, np. w mojej wiosce, nauczą jak za mego  
jeszcze czasu? O z pewnością, że nie — lecz jeszcze  
daleko mniej. Ach jak to miło było w kościele  
podczas takiego śpiewu, osobliwie w Wielkim Ty-  
godniu, w W. Piątek, gdy dzieci po polsku Pas-  
sę czyli Rozpamiętywanie Męki Pańskiej śpiewały;  
każdemu do serca ta boleść nad Męką Pańską we-  
szła i była do żalu pobudką. Dziś tego wszystkiego  
dzieci szkolne już nie są uczone. Spytajmy się  
ich teraz czego się uczą w tej szkole, to nam nie  
umieją i nie wiedzą co odpowiedzieć, — a gdy już  
opuszczą szkoły, to żadne z nich nie jest w stanie  
listu napisać, bądź po polsku bądź po niemiecku. —  
O matki! niech wam się tu znowu przypomni, do  
czegoście są obowiązane, osobliwie dziewica — każda  
gdy w stan małżeński wstępuje, niech pomyśli jaka  
ją czeka na Sądzie Pańskim odpowiedzialność, gdy  
jej Pan Bóg kilkoro dzieci powierzył — za ich wy-  
chowanie. Wszczepiajcie więc w nie wiarę ojców  
naszych, ale to koniecznie w języku polskim, aby ta-  
kowa nie zaginęła, jak to Kościół nasz święty, ta  
Matka nasza nam nakazuje.

Gdyby każda dziewica zanim wstąpi w stan mał-  
żeński zastanowiła się nad tem, czy będzie w stanie  
te działki wychować, tak jak się chrześcijańskiej  
matce należy. O zaiste by się dziś tyle złego nie  
znajdowało pomiędzy nami, Pan Bóg by nie dopu-  
ścił tego i ta Matka Najśw., Orędowniczka wszyst-  
kich strapionych by nam uprosiła u Syna Jej Naj-  
milszego pokój i jedność w Kościele naszym, bo ona  
nam jest w stanie wszystko uprosić o co tylko by-  
śmy ją prosili, — ale ją musimy wspólnie czcić i ko-  
chać jako Jej wierni poddani. Tak więc i matka  
w rodzinie jest w stanie wszystkiego dokonać ze  
swojami dziećmi, byle tylko chciała, — ale niestety  
jak to już sam slyszalem od niejednej matki w mo-  
jej rodzinnej wiosce, to jest w Czezewie (Tsche-  
schen), które mi mówiły: „co ma być dobrego, to  
samo będzie, a co już nicpote to choćbym i zabiła,  
to nicpote pozostanie. O matki! które tak sobie  
lekkomyślicie, źle postępujecie — bo to jest nie-  
prawdą. (D. c. n.)

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, dnia 22-go lutego.

Policya przypomina ogrodnikom i wszystkim oby-  
watelom posiadającym ogrody, iż należy już drzewa  
oczyszczać z gąsienic i to do 15-tego marca.

— Nareszcie przecie osobna Komisya parlamen-  
tarna ukończyła prace nad projektem co do  
zabezpieczenia starości robotników, o-  
raz udzielania im zasiłków w razie nie-  
zdadności do pracy, o czem bliżej w następnym  
Numerze poznamy czytelników naszych.

Bytom. Dnia 8-go marca odbędzie się tu sejmik  
powiatowy.

— Jak się dowiadujemy przeszło 500 znów górni-  
kom polskim, rodem z Galicyi, którzy w kopalniach  
górnolazkich, a mianowicie w kopalni fiskalnej w  
Królewskiej Hucie od lat kilkunastu mieli  
stałe zajęcie, z rozkazu urzędu niemieckiego w By-  
tomiu nakazano opuścić granice państwa pruskie-  
go. Większa część już się udała w strony rodzinne,  
a 30-tom tylko robotnikom, którzy stosunków swych  
uregulować dotąd nie mogli, przedłużono pobyt osta-  
teczny do 1-go marca r. b.

Z Świętochłowic donoszą, że w kopalni nie-  
mieckiej „Deutschlandgrube“, wybuchł ogień, pocz-  
niwszy wielkie szkody.

Katowice. W dniu 10-tym b. m. znaleziono  
na szosie drogowej ku Zawodziu, trupa niewiadomego  
pochodzenia. Nieznajomy mógł mieć lat około 60,  
a 1,68 metrów wysoki, włosy czarne a oczy nie-  
bieskie. Ubranie na nim było ciemne. Obok trupa  
stały ręczne sanki.

W Kamionie X. proboszcz Józef Scholtyssek  
będzie obchodził dnia 6-tego marca rb. złoty jubi-  
leusz kapłaństwa.

W Gliwiczach na dworcu kolejowym maszyna  
urwała nogę pewnemu bremserowi (człowiekowi do  
wstrzymywania hamulców) i zgmiotła mu piersi.

W Pyskowicach zastrzelono wydrę, która  
miała przeszło jeden metr długości.

— Dnia 19-go b. m. stawali przed sądem ławni-

czym w Pyskowicach, małżonkowie Mierzowscy, ob-  
winieni o fałszowanie masła które na targ wynosili.  
Mierzowskiego, że już poprzednio za podobne fał-  
szowanie masła karany był, skazano teraz na 8,  
a jego połowice, jako mniej winną na 5 miesięcy  
więzienia. Aresztowano ich na miejscu.

W Wielkich Strzelcach zbierają podpisy  
na petycyę o zniesienie Szkoły mieszanej (symul-  
tannej).

Ze Starej-wsi, pod Raciborzem, jeszcze w li-  
stopadzie r. z. wyszedł z domu rodzinnego Antoni  
Rzega, obłąkany i dotąd nic o nim nie slychać. Ma  
on lat 41, jest łysy i średniego wzrostu. Gdyby kto  
o nim wiedział, niechaj uwiadomi Mateusza Rzegę  
w Starej-wsi pod Raciborzem.

W Opolu sąd przysięgłych skazał stelmacha  
nazwiskiem Kontny, na 12 lat do domu karnego, za  
zabójstwo żony swojej, którego od wyroku śmierci  
uratowała jedynie pomyłka w akcie, — i ztąd na  
nowo sądzonym był — gdzie poprzednio za roz-  
myślne zamordowanie skazano go na śmierć — a przy  
ponownem sądzeniu obrońca jego dowiódł prostego  
tylko morderstwa, przez co uratował mu życie —  
skazawszy na karę więzienną.

Wrocław.—Otwarcie sejmu prowincyo-  
nalnego dla prowincyi Ślązkiej nastąpi  
10-tego marca w południe o godzinie 12-tej.

Z Wrocławia donoszą, że 2 lata mający chło-  
piec, synek woźnicy, niejakiego Otremby, 15-go b. m.  
ujął niespostrzeżenie flaszkę z resztką kwasu  
karbolowego i takowy wypił — poczem zaraz dostał  
ogromnych boleści, skutkiem których nazajutrz  
zmarł.

— W dniu 17-ym b. m. pozbawił się także w  
Wrocławiu życia, niejaki majster ślusarski, w wie-  
ku lat 63. Tenże powiesił się w komorze podda-  
chowej, przytykającej do jego mieszkania. Do czynu  
tego dała powód pono melancholja, na który czło-  
wiek ten cierpiał.

W Berlinie przed sądem ławniczym stawał  
w tych dniach handlarz Rigielski, oskarżony o to,  
że sprzedawał medale pamiątkowe z popiersiem Fry-  
deryka III. Prokurator czynił mu zarzut, że temi  
medalami można zwieść publiczność, która braćby je  
mogła za 20-markówki złote. Pod sądgo uwolnio-  
no od kary i kosztów, albowiem adwokat dr. Fried-  
mann w obronie jego zarzucił prokuratorowi, że ta-  
kim sposobem powinienby on i zarząd mennicy kró-  
lewskiej zapozwać przed kratki sądowe za wybija-  
nie 20-fenygówek niklowych, które także wieczorem  
już niejednego w błąd wprowadziły, że przyjął je  
za dwudziestomarkówki.

W Poznaniu odbywał się w zeszłą środę walny  
Wiec, na którym gorliwie i z pełnym zapalem bro-  
niąc spraw szkolnych, prywatnej nauki języka pol-  
skiego, wykładu religii ś. Kościoła i praw jego,  
przemawiali panowie Fr. Dobrowolski, dr. Kantecki,  
Zdzisław Czartoryski i ks. proboszcz Siega. Dla  
szczupłości miejsca nie możemy tu pomieścić w ca-  
łości żadnej z tych, tak do serca wszystkich, trafia-  
jących mów (zastrzegamy je sobie jednakże chociaż  
w wyjątkach podać Czytelnikom naszym w nastę-  
pnych numerach), a ograniczamy się dzisiaj tylko  
na podaniu przyjętych rezolucyi wiecowych i tak:

Zebrani na wiecu Polacy oświadczają, że: 1) Usu-  
nięcie nauki czytania i pisania w języku polskim  
w szkołach ludowych sprzeciwia się przyrodzonemu  
prawu Polaków, a prócz tego prawom zagwaranto-  
wanym im traktatami międzynarodowemi i przyrze-  
czeniami królów pruskich. 2) Brak tej nauki przy-  
czyni się niewątpliwie do obniżenia oświaty i sku-  
tkiem tego szkodliwy jest ludności polskiej tak pod  
względem moralnym, jako i materyalnym, ponieważ  
bez wykształcenia w języku ojczystym nauka w  
szkołach nie przyniesie żadnego pożytku. 3) Ojców  
rodzin i niewiasty Polki wzywamy, aby skierowali  
wszystkie swe usiłowania w celu odwrócenia szkody  
grożącej nam w obec terażniejszego systemu szkol-  
nego i aby wspólnymi siłami wzięli się do obrony  
języka ojczystego przez nauczanie w domu, zakła-  
danie szkółek prywatnych i łączenie się w tym celu  
w stowarzyszenia. 4) Opuśczenie kraju rodzinnego  
na zawsze jest potępienia godnem; kto zmuszony  
okolicznościami wychodzi z kraju, zobowiązany jest  
starać się o to, ażeby się sam wraz z rodziną nie  
wynarodowił.

— W „Kuryerze Poznańskim“ między innemi  
czytamy: „1600 marek miał otrzymać jako zapomo-  
gę z funduszu uchwalonych przez sejm dla dotknię-  
tych powodzią, obywatel poznański, Kromolicki, któ-  
rego dom mocno ucierpiał skutkiem powodzi. Ja-  
kież ale było zdziwienie pana Kr., gdy zgłosiwszy  
się po wymienione pieniądze do magistratu, otrzy-  
mał wiadomość, że zapomogi, wyznaczonej przez urzę-  
dowych taksatorów, nie otrzyma, gdyż ..... jest człon-  
kiem polskiego komitetu wyborczego miasta Pozna-  
nia! I to się nazywa być poddanym państwa, które  
się wszędzie i zawsze odwołuje na zasady parytety-  
czności! My Polacy płacimy porówno z Niemcami  
na fundusze uchwalone przez sejm dla dotkniętych  
powodzią, a wsparcia z tych funduszy odmawiają  
Polakowi za to, że go zaufanie współobywateli po-



wolało na członka komitetu wyborego. P. Kromolicki nie powinien się zadowolić otrzymaną odpowiedzią, lecz przejść wszystkie możliwe instancje, a posłowie nasi nie omieszkają zapewne przy najbliższej sposobności poruszyć tej jedynej w swoim rodzaju sprawy na sejmie.

**Obawa przed nową powodzią.** — Z Międzychoda temi dniami donoszono, że zbiecie się lodów zagraża pomiędzy Sierakowem a Międzychodem, że wszystkie masy lodów, które się oderwały od mostu w Sierakowie, spiętrzyły się jak roku przeszłego pod Nowym Zatumem i przeszkadzają szybkiemu odpływowi napływającej wody, tak iż powyżej zapartego lodami miejsca, rzeka piorunem wzrasta i występuje z łożyska. Przejazd pomiędzy Starym a Nowym Zatumem zatamowany, a spodziewane zalanie mostu przerwie komunikację pomiędzy Nowym Zatumem, Chorzępowem, Kobylarnią i Sierakowem. Wtedy wozy znów znów objeżdżać będą musiały naokoło Kukawki.

**W Pile** obawy przed powodzią także już powstają. Przy ulicy Garbarskiej woda po zalewała sklepy.

**W Prądach** pod Bydgoszczą przed 9 laty zapadł oberzyscie p. Majewskiemu syn 13-sto letni bez wieści. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne i już śmierć jego dawno oplakano — kiedy teraz niespodzianie syn ten zgłasza się do rodziców, jako artysta dramatyczny w Monachium, w stolicy Bawarii, i obiecuje listownie, że wróci do domu rodzicielskiego przybędzie. Radość rodziców ogromna.

**Towarzystwo** ochrony ptaków zawiązane w Poznaniu urządziło na stokach fortecznych dwa miejsca, gdzie ptakom żer mają podkładać. Komendantura Towarzystwu temu sprzedaje cetnar psładów śpichrzowych po 50 fen.

**W kolonii Schönwerder** w powiecie wyrzyskim, jak donosi „Posener Ztg.“ spaliło się w roku zeszłym soltysowi osm budynków. Soltysa tego teraz wzięto do więzienia, jako podejrzanego o ówczesne podpalenie.

**W Padebornie** w zeszłą sobotę wieczorem strzelił malarz Mauke z rewolweru do syna swego i trafił w przechodzącą obok syna żonę swoją, którą zraniwszy śmiertelnie, sam sobie następnie życie odebrał.

**W Wiedniu** jakiś malarz z nędzy pono otrul siebie i pięcioro swych dzieci.

— Wiedeńskie pisma donoszą, że jakiś dozorca szkolny Staudinger, w wieku lat 42, przed kilku

dniami uprowadził 15-to letnią dziewczę, Rozalję Leidl, z Marburga i wyjechał z nią do Wiednia, stanął tamże w hotelu, a zameldował ją jako córkę swoją. W zeszły piątek wykryła to policja i pana brata, uwodziciela dziewcząt, oddała pod sąd. Dziewczę zaś oddano rodzicom, po uprzednim zawiadomieniu ich telegramem o tem co zaszło.

**Z Pragi czeskiej** donoszą pod datą 16-go b. m., że 70-cio-letni fararz, Matauszek w Trnowie, około Pragi, tegoż dnia, w korytarzach plebanii, rewolwerem życia się pozbawił. Wspomniany fararz (pleban) całkiem był już prawie niewidomy i chorowity.

**London.** — Straszna i przerażająca donoszą wieść z Swansea, w Walji. Rano o godzinie 5-tej przebudziwszy się pani Kent, właścicielka Zajazdu (Gasthof), ujrzała że pewien murzyn w jej sypialni zapala świecę. Poruszyła więc męża swego i mówi: „słuchaj jakiś człowiek tu jest.“ Pan Kent wyskoczywszy, rozpoczął walkę o ciemku z murzynem. Pani Kent przypomina sobie, że mąż jej ma rewolwer pod poduszką, chwytając go, ale się boi wystrzelić po ciemku, dopiero gdy już rozeznac mogła walczących, strzela i trafia murzyna w biodro. Tenże padł z wyciemi i kłutwą na ziemię, a gdy przestraszona kobieta otworzyła drzwi wołała o pomoc, murzyn podniósł się, chwycił za lustro i rzucił je na nią — lecz szczęściem że jej nie trafił. Ale światło zagasło — i zbrodniarz znikł. — Gdy na nowo zapalono świecę, znaleziono gospodarza domu, skutkiem zadanych ran umierającego. Miał on ciężkie skaleczenia od brzytwy w szyję i brzuch. Po dwugodzinnem też cierpieniu zmarł. Straszna ta wieść rozbiegła się w jednej chwili. Wszyscy sąsiedzi, oraz policja podwoiła straż i za śladami stóp, po świeżo spadniętym śniegu, znaleziono wreszcie mordercę w pewnej ruderze w piecu, do którego się schronił. Był on od stóp do głów krwią zbroczony z postrzelonym biodrem. Policja ledwo murzyna tego uchroniła od zemsty ludu, który chciał pomścić ofiarę zbrodni. Pan Kent bowiem był od wszystkich bardzo lubiany, liczył on lat 38, a od 20 lat mieszkał w Swansea. Murzyn mimo obrony policji, nim go dostawiono do więzienia, po drodze odebrał kilka gwałtownych uderzeń po głowie. Rany jednak nie są niebezpieczne.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Józefowi K w Bytomiu. — Pismo odebrałmy wczoraj. — Korespondencya umieszczoną będzie w następnym numerze.

— Panu Janowi Macielwicz w Piekarach. — Prosimy o list oryginalny, a najlepiej, żeby się Pan mógł osobiście pofatygować do redakcyi celem wyjaśnienia całej sprawy.

### Kalendarz.

N.	24	Macieja Ap.	7 0	5 28	3 0	11 16
P.	25	Wiktoryi M.	6 57	5 30	4 10	12 8
W.	26	Mechtyldy.	6 55	5 32	5 10	1 12
Sr.	27	Anastazyi P.	6 53	5 34	5 57	2 15
Cz.	28	Renaty.	6 51	5 35	6 34	3 42
P.	1	Albina B.	6 49	5 37	7 3	5 0
S.	2	Symplicjusza.	6 46	5 39	7 27	6 17

### Zmiany księżycy.

(Nów): 1 marca o g. 11 wieczór.  
Ewang. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

### J A R M A R K I.

25. Bieruń b., Byczyna kr. b., Koźle b.; 26. Toszek b.; 28. Szurgoszcz kr. b.

### Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 18. lutego 1889.

		od Marek do	Marek.
Pszonica	50 klg.	8,15	— 9,10
Zyto	50 klg.	7,10	— 7,55
Jęczmień	50 klg.	7,00	— 7,50
Owies	50 klg.	6,55	— 6,80
Groch	50 klg.	6,50	— 8,00
Kartofle za cent.		2,10	— 2,50
Masło za funt		1,20	— 1,30
Jaja za kope		3,00	— 3,20
Siano za 50 klg.		3,50	— 4,00
Śloma za kop. a 600 klg.		32,00	— 34,00

### Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.  
Floreny wagi austriackiej 1,69 Mk.  
Franki 79 fen.

### (Nadesłano).

### Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

## KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wydała i poleca:

**Pelezar Józef ks. prof. dr.** — Kazanie na 500-letnią rocznicę chrztu Jagiellty, miane w katedrze na Wawelu 15-go lutego. Kraków, 1886, 8<sup>o</sup>, str. 12 ct. 20—40 fen.

—Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad narodem polskim. Kraków, 1885, 8<sup>o</sup>, str. 14 ct. 20—40 fen.

—Mowa o zasługach ks. Piotra Skargi T. J., miana w trzechsetletnią rocznicę założenia Arcybractwa i Banku pobożnego. Kraków, 1885, 8<sup>o</sup>, str. 14 ct. 20—40 fen.

—Pius IX. i jego wiek. Kraków, 1880—81, 3 tomy, 8<sup>o</sup>, str. 289, 398 i 320 zlr. 7—14 mrk.

**Piotrowski Jan ks.** — Uwagi o Boskiem powołaniu człowieka do stanu, stan obierającym potrzebne, w stanie będącym użyteczne. Z autorów łacińskich wyjęte. Wydanie nowe. Kraków, 1878, 32<sup>o</sup>, str. 41 cent. 10—20 fen.

**Pogadanki** o wychowaniu dzieci. Rozmowa ks. proboszcza z Janem i Maciejem o dzisiejszem wychowaniu dzieci. Kraków, 1875, str. 89, w 8-ce ct. 25—50 fen.

**Okój wam!** Książka do nabożeństwa przez autorkę: „Głos duszy“, „Źródło żywota“, „Wspomnienie wiernych“, „Miesiąc marzec“ itd. Warszawa, 1865, 16<sup>o</sup>, str. 782. Cena egzemplarza opr. w dobrą skórę, złote brzezi z kłamrą zlr. 2 ct. 50—5 mrk.

**Porcyjunkula** czyli skarb łaski serafickiego św. O. Franciszka. Kraków, 1886, 32<sup>o</sup>, str. 62 ct. 15—30 fen.

**Potulicki hr. Adam ks. dr.** — Miesiąc Maryi. Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem litanii, modlitw i pieśni, używanych przy Nabożeństwie majowym. Kraków, 1878, 64<sup>o</sup>, str. 125 ct. 10—20 fen.

**Prokop O. Kapucyn.** — Miesiąc Najśłodszego Serca Jezusowego. Wydanie drugie.

— Za nadesłaniem należności **naprzód** w liście, w znaczkach pocztowych pruskich, lub przekazem pocztowym wysyła się natychmiast żądane książki.

Kraków, 1875, 16<sup>o</sup>, str. 450 ct. 80—1,60 m.

Też samo na welinie zlr. 1 ct. 20—2,40 m.

**Rozwadowski J. J. ks.** — Nauki katechizmowe na wszystkie niedziele roku całego, według katechizmu dla szkół ludowych w państwie austriackiem przepisanego, łącznie z liturgią. Kraków, 1873, w 8<sup>o</sup>, str. 323 zlr. 2—4 mrk.

**Saint-Omer O. Redempt.** — Nowenna najskuteczniejsza, czyli dziewięć-dniowe Nabożeństwo do Matki Boskiej nieustającej pomocy. Z francuzkiego przełożył O. Bernard Żubieński, tegoż zgromadzenia (z obrazkiem M. B. Nieustającej pomocy). Wydanie drugie, poprawione. Kraków, 1888, str. 174 w 16<sup>o</sup>, kartonowane ct. 25—50 fen.

**Schoupe Fr. ks. O. T. J.** — Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami tak z dziejów świętych, jakoteż z historii świeckiej. Z drugiego wydania oryginału francuzkiego przełożył Wł. M. Kraków, 1886, 32<sup>o</sup>, str. 221 ct. 30—60 fen.

**Segur ks. biskup.** — Jezus Chrystus. Kilka uwag nad życiem i tajemnicą Chrystusa. Z 16-go wydania oryginału francuzkiego przełożył Wł. M. Kraków, 1874, 16<sup>o</sup>, str. 225. Cena zniżona na ct. 50—1 mrk.

—Odpowiedzi na zarzuty ducha czasu, czynione Kościołowi katolickiemu i jego urządzeniom, a stawione przed sąd wiary i rozumu. Przełożył W. Iżycki. Kraków, 1853 w 8<sup>o</sup>, str. 147 ct. 25—50 fen.

—Papież. Kwestyje będące na porządku dziennym. Z 75-go francuzkiego wydania przełożył Wł. M. Kraków, 1881, 32<sup>o</sup>, str. cent. 10—20 fen.

—Pasek św. Franciszka, z oryginału przełożył Wł. M. Wydanie piąte, poprawne. Kraków, 1886, 64<sup>o</sup>, str. 24 ct. 4—8 fen.

—Świętopietrze. Z trzydziestego-trzeciego wydania oryginału francuzkiego przełożył Wł. M. Kraków, 1877, 16<sup>o</sup>, str. 23 cent. 10—20 fen.

## Czcicielom Najśw. P. Maryi!

Polecam prześlizne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej**: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę Kalwaryi w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

**FR. SCHWIDER.**

w Niem. Piekarach. Poczta Scharley.

(4)

### Leciwym i młodym mężczyznom

poleca się usilnie, w nowem, znacznie pomnożonem wydaniu wyszłe pismo. Radzcy — Dra. med. Müllera

### Przeszkodach nerwowego i pleciowego-systemu

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 marka, w znaczku pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

### MIESIĘCZNIK ŻARTOBLIWY PISMO

dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt II-gi już wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencjach.

Cena zeszytu 10 fen.

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć 3 fenigowy znaczek pocztowy.

(22)

### Posiadłość

p. Halaczka obejmująca 24 mórg roli z budynkami przy Mikołowie jest z wolnej ręki do sprzedania za **6600 marek** wpłaty przynajmniej **2400 marek**. Zgłoszenia przyjmuje **Jul. Nowacki**, w Mikołowie (Nicolai).

Tylko prawdziwe z tą oto marką ochronną:

### Huste-Nicht

Przeciw kaszłom, chrypcie, chorobom gardła i piersi — Kokluszowi!

Ekstrakt słodowy i Karmelki

p. L. H. Pietsch & Co., we Wrocławiu.

Do nabycia: u p. L. Buhla,

(42) Apteka w Szarleju.

### DWIE NOWE BUDY

(kramy), deskowe na placu pod Kalwaryą, są tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej.“